

Exaudi

Oto nadchodzą dni – wyrocznia PANA – że zawrę z domem Izraela i domem Judy nowe przymierze. Nie takie przymierze, jak to, które zawarłem z ich ojcami w dniu, gdy ich ująłem za rękę, żeby ich wyprowadzić z ziemi egipskiej. To Moje przymierze złamali, chociaż Ja byłem ich władcą – wyrocznia PANA. Takie bowiem przymierze zawrę z domem Izraela po tych dniach – wyrocznia PANA: Moje Prawo umieszcę w ich wnętrzu i wypiszę na ich sercu. Ja będę im Bogiem, oni zaś będą Mi ludem. Każdy swego sąsiada i każdy swego brata nie będzie już więcej uczyć, mówiąc: Poznajcie PANA! Oni wszyscy bowiem będą Mnie znać od najmniejszego do największego – wyrocznia PANA – ponieważ odpuszczę ich winę, a o ich grzechu nie będę już wspominać. Jr 31,31-34

Chrystusowe przymierze

„Słuchaj Panie głosu mego.” Tymi słowami, czyli po łacinie Exaudi Domine vocem meam, nazywamy dzisiejszą niedzielę, ostatnią po Wielkanocy. Przygotowuje nas ona na obchodzenie Świąt pamiątki Zesłania Ducha Świętego i powstania Kościoła. Słowa te korespondują i z poprzednią niedzielą, kiedy to skupialiśmy się na różnych prośbach zanoszonych do naszego niebiańskiego Ojca. Bo przecież prośba, w tym prośba o wysłuchanie i samo wysłuchanie idą ze sobą w parze. Choć to wysłuchanie nie zawsze jest po naszej myśli i czasem lepiej, żeby nie było po naszej myśli, bo wtedy konsekwencje mogły by się okazać tragiczne, nawet jeżeli w chwili wypowiedzania prosby się na to nie zanoszą.

Różne są nasze prośby. Różne były prośby Bożych wiernych i całych grup, w tym Narodu Wybranego. Różne były Boże odpowiedzi. Niekiedy bardzo niezrozumiałe. Ktoś mógłby nawet powiedzieć, że czasem krzywdzące. I taką sytuację odnajdujemy w tle dzisiejszego fragmentu prorockiego zwiastowania. Jeremiasz pisał te słowa do ludzi, których porwała pierwsza fala deportacji do Babilonu. Jemu udało się jeszcze pozostać w Jerozolimie wraz z nielicznymi i namiastką, a właściwie iluzją niezależności. Pierwszy akt katastrofy się dokonał, a miało być jeszcze gorzej. Bo klęska miała się dopełnić i nikt z tamtej perspektywy nie wiedział, czy ktośkolwiek zobaczy jeszcze ukochane święte miasto. Czy jeszcze choćby wnukom, dane będzie wrócić do ziemi związanej z obietnicą.

I właśnie takim ludziom Prorok przekazuje Boże Słowo, w którym Pan mówi o przymierzu. Z naszej perspektywy to słowo należy już zupełnie do hermetycznego języka Biblii. Nie używamy go. Bardziej stosujemy synonimy, jak: umowa, sojusz, związek, pakt, unia, układ, czy konwencja. Jednak żadne z tych słów nie może oddać charakteru przymierza Boga z człowiekiem. Dlaczego? Dlatego, że umowa, sojusz, związek czy układ, zwłaszcza współcześnie, zakładają w miarę równość stron i ich obustronną aktywność przy zawieraniu umowy. A to prowadziłoby do błędnego rozumienia relacji człowieka do Boga.

Jeremiasz pisał o Bożym przymierzu, które ludzie zerwali. Przymierze, które Bóg zawarł z ludem u stóp Synaju, kiedy dał im prawo, było bezpośrednim następstwem Bożej ingerencji w sytuację hebrajskich plemion znajdujących się w niewoli egipskiej. Bóg objawił się przez Mojżesza, plagi i znaki: przeprowadzenie przez morze, słup dymu i słup ognia. Troszczył się i opiekował swoim ludem. Zatem to przymierze to nie była obustronna umowa na partnerskich zasadach, ale raczej przyjęcie w opiekę i obronę strony nieporównywalnie słabszej. Bo czymże byłyby te rozproszone plemiona bez Boga? Czy nie dalej niewolnikami bez świadomości wspólnego pochodzenia i wspólnego Boga? Ale nawet dalej, czy bez Bożej pomocy zaszliby tak daleko i osiedlili się w Kanaanie?

Niestety tak to jest, że człowiek im staje się silniejszy, im mu się lepiej powodzi, zaczyna uważać, że ma kontrolę, że może realizować swoją wolę, że nie podlega potężniejszym siłom niż on sam. Takie myślenie stało się udziałem elit rządzących Izraelem i Judą. Odwrócili się od Tego, który dał im wolność i sami oddali się w niewolę obcych bóstw, a w konsekwencji i obcych władców. Pewnym promykiem była reforma króla Jozjasza, który próbował powrócić do wierności Bogu, ale było już za późno, sprawy zaszły za daleko i musiało dojść do katastrofy.

I tu może pojawić się pytanie: dlaczego Bóg temu nie zapobiegł? Dlaczego nie uratował swojego ludu? Dlaczego pozwolił, aby zostali popędzeni do Babilonu? Czy nie słyszał? Nie widział? Ten sam prorok przekazał wcześniej inne słowa Boga: „*A jeżeli tego nie usłuchacie, moja dusza w ukryciu płakać będzie z powodu waszego wygnania i moje oko zaleje się łzami, że trzoda Pana pójdzie do niewoli.*” Bóg słuchał, słyszał i nadal słyszy i wysłuchuje. Ale nikogo nie ciągnie na siłę. Człowiek sam musi ponosić konsekwencje swoich wyborów. I to jest niezmienną prawdą. Choć niekiedy niewinni ponoszą konsekwencje działania winnych, ale posiadających większą władzę.

To jak z tym przymierzem? – zapytamy. Wygnanie nie było właściwie Bożą karą, ale było konsekwencją braku zaufania do Boga, odejścia od Niego i Jego przymierza, zaufania sobie. Jednak w tej dramatycznej chwili wygnania Bóg przez proroka wskazywał na światło nadziei, na nowe przymierze, wieczne i trwałe, choć oczywiście też dobrowolne. A to przymierze, jak wierzymy, wykonało się w Chrystusie, a widocznym znakiem tego przymierza jest Kościół, czyli społeczność Bożych dzieci, nie grzeszna instytucja, która, a właściwie które mają swoje za uszami, ale wszyscy, którzy gromadzą się wokół Bożego Słowa i sakramentów. I to przymierze jest związane z nazwą dzisiejszej niedzieli. Bo Bóg wysłuchał wołania całych pokoleń i w swoim Synu ofiarował zbawienie wszystkim ludziom. To przymierze zawarte niegdyś pod Synajem, w Chrystusie zostało rozszerzone na wszystkich ludzi wszystkich czasów, których prowadzi Duch Święty.

Za tydzień będziemy obchodzić pamiątkę wylania tego Ducha Prawdy i powstania Kościoła, czyli urodziny Kościoła. A urodziny to zawsze okazja to spojrzenia za siebie w krytycznej refleksji życia. I jaka jest ta refleksja? Ano taka, że dzięki Bogu, że nie zawarł On przymierza z taką czy inną instytucją tylko z ludźmi w ogóle. Bo historia Izraela niestety znalazła swoje lustrzane odbicie w historii Kościoła. W obu przypadkach możemy mówić o decydentach i zwykłych ludziach. Bo czy winą np. rolników i pasterzy, dajmy na to z Betlejem, było to, że np. król Achaz zaczął czcić Baala? Tak samo miało się w Kościele. Ale tu widać najpełniej to o czym już nie raz mówiliśmy. Kiedy idee zostają wepchnięte w instytucjonalne ramy, kiedy do głosu dochodzi, egoizm, chciwość i żądza władzy wtedy człowiek odchodzi od Bożego przymierza.

Jednak dzięki Bogu, Kościół to nie ta czy inna organizacja wyznaniowa, ale Boże dzieci prowadzone przez Ducha Świętego, a przede wszystkim to Boże dzieci powołające do życia się Duchowi Świętemu. Kościół jest wszędzie tam, gdzie w naszych domach, również z naszymi bliskimi, składamy ręce do modlitwy. Kościół jest tutaj, gdy jednym głosem wychwalamy Pana. Bo tak rozumiany Kościół urzeczywistnia Boże przymierze w Chrystusie. Nie ma on monopolizować drogi do Boga i stawiać na niej szlabanów, ale ma jasnym światłem wskazywać na tę drogę prowadzącą w Chrystusowe ramiona. A to zadanie spoczywa na nas wszystkich.

W czwartek mówiliśmy o jedności, wsłuchując się w słowa modlitwy Pana Jezusa. Za tem niech wyrazem tej jedności jest i wspólne świadectwo. Pozytywne świadectwo Kościoła, tak bardzo nam potrzebne. Nie świadectwo urzędników i funkcjonariuszy tej czy innej instytucji konfesyjnej, ale świadectwo ufności Bożych dzieci. Ufności w to, że Zbawiciel poprzez Ducha Świętego prowadzi nas w miłości i wierności. Bo tam gdzie nie starcza tej wzajemnej międzyludzkiej miłości i życzliwości, tam rozpada się relacja, tam rozpada się Kościół, mimo

że może mury dumnie pną się w górę, ale w tych murach nie ma życia. Obyśmy zawsze byli świadectwem żywego Kościoła, w którym działa Chrystus. Obyśmy byli świadectwem tego, że Bóg wysłuchuje naszych modlitw, choć czyni to w sposób suwerenny, ale wierzymy, że ostatecznie zawsze dobry dla nas.

Bóg powiedział: „*lecz takie przymierze zawrę z domem izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Złożę mój zakon w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu. Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem. I już nie będą siebie nawzajem pouczać, mówiąc: Poznajcie Pana! Gdyż wszyscy oni znać mnie będą, od najmłodszego do najstarszego z nich - mówi Pan - odpuszczę bowiem ich winę, a ich grzechu nigdy nie wspomnę.*” A my wierzymy, że te słowa odnoszą się i do nas, a przede wszystkim, że dzięki Chrystusowi wypełniły się w dzień Zielonych Świątek. Zatem i my możemy żyć w radosnej wolności pewni odpuszczenia grzechów, które dokonało się na Golgocie. Także i my nie możemy powiedzieć, że nie znamy Pana, bo przecież znamy. Po to tu jesteśmy, żeby coraz lepiej Go poznawać i dostrzegać w drugim człowieku.

Natomiast od nas zależy, co z tym wszystkim zrobimy. Do nas należy decyzja czy będziemy trwać w tym Bożym przymierzu, czy może odwrócimy się od niego na drogi naszej sprawiedliwości, naszej woli i naszego oglądu rzeczywistości. Bo przymierze zakłada, że Chrystus jest na pierwszym miejscu, a co za tym idzie, Jego przykazanie miłości. Każdy z nas zatem musi badać samego siebie, czy nadal jest zanurzony w tym Bożym przymierzu, czy z radością naśladuje Chrystusa w miłości do innych, i czy tym właśnie sam daje świadectwo prawdziwego Kościoła, Kościoła otwartego, opartego na Zbawicielu, na miłości i na prawdzie, bo prawda zawsze ma działanie uwalniające, a tylko w wolności można kroczyć za Panem. Obyśmy zawsze świadczyli o prawdzie, miłości i radości życia z Jezusem. Amen.

ks. Zbigniew Obracaj